

KOMUNIKAT NZS

Akademia Medyczna · Wrocław · dnia 27.2.81.

CO SŁYCHAĆ...

MARZEC - 1968

rok akademicki 66/67

Na Uniwersytecie Warszawskim wszczęto postępowanie dyscyplinarne przeciwko studentom oskarżonym o niewłaściwe zachowanie się podczas dyskusji organizowanych w tej uczelni. Studenci ci toczyli ostre i nieskrępowane polemiki z prelegentami w Studenckich Ośrodkach dyskusyjnych. Decyzją kolegium dyscyplinarnego zawieszono w prawach studenta Adama Michnika. W odpowiedzi - ponad 200 pracowników naukowych UW i ok. 1000 studentów podpisało protest skierowany do rektora.

30.1.68

W Teatrze Narodowym wystawiono ostatni spektakl "Dziadów" A. Micińskiego w reżyserii K. Dejmki. Na przedstawieniu była liczna publiczność - głównie studenci. Spektakl przerywany był długimi i częstymi owacjami. Po jego zakończeniu uformowano pochód, który skierował się w kierunku pomnika Mickiewicza, niosąc transparent: "Żądamy więcej przedstawień! Pod pomnikiem tłum został zaatakowany przez funkcjonariuszy MO, niektórych studentów zabrano na komisariaty lub dzielnice we komendy MO.

lut 68

W UW rozpoczęto zbierkę podpisów pod petycją protestującą przeciwko zawieszeniu przedstawień "Dziadów". Zbieranie podpisów utrudniały akcje funkcjonariuszy SB oraz działaczy ZMS i PZPR, polegające na wyrywaniu i niszczeniu list studentów zbierających podpisy.

Pod koniec lutego wszczęto postępowanie dyscyplinarne w stosunku do studentów zatrzymanych przez MO 30 stycznia. 4 marca Adam Michnik i Henryk Szlajfer zostali usunięci z uczelni na mocy decyzji Ministra Szkolnictwa Wyższego, Henryka Jabłońskiego.

8.3.68

O godzinie 12-tej rozpoczyna się na UW wiec, zwołany dla "obrony swobód obywatelskich" - jak to określano ulotka rozpowszechniana na UW i innych wyższych uczelniach Warszawy. Na wiecu przyjęto rezolucję, żądającą unieważnienia decyzji postępowania dyscyplinarnego przeciwko studentom oraz domagano się udzielenia odpowiedzi Ministra Szkolnictwa Wyższego na zawarte w rezolucji żądania. Gdy około godz. 14-tej studenci kierowali się ku wyjściu, pojawili się formacje zmilitaryzowanych oddziałów MO. Zaatakowały one studentów, bijąc pałkami

tych, którzy nie zdążyli uciec i wciągając pobitych do wozów.

W dniu tym zostało aresztowanych wielu studentów oskarżonych o udział w tajnym związku.

9.3.68

Godz. 12 - w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął się drugi wiec studentów, wyrażający solidarność z Uniwersytetem oraz oburzenie na brutalną interwencję milicji i pierwsze notatki prasowe.

W prasie rozpoczęła się oficjalna akcja propagandowa, skierowana przeciwko uczestnikom demonstracji, a okreslająca wydarzenia z 8 marca jako "wybryki chuligańskie bananowej młodzieży". Akcja ta trwała przez cały marzec, osiągając punkt kulminacyjny 11-tego.

kalendariusz

11.3.68

Fala wieców obejmuje całą Warszawę/UW, Politechnika, SGPiS, PWST, odbywają się wiece na uczelniach krajowych. Uchwalono wspólną rezolucję dotyczącą przestrzegania swobód konstytucyjnych, ukarania funkcjonariuszy MO i ORMO odpowiedzialnych za brutalne akcje, zwolnienia studentów zatrzymanych przez milicję i stwierdzającą brak rozbieżności między dążeniami robotników i studentów.

12.3.68

Fala wieców studenckich rozprzestrzeniła się na cały kraj: Poznań, Łódź, Wrocław, Gdańsk. Podczas tych wieców uchwalono rezolucje podobne do treści rezolucji warszawskich. W odpowiedzi na masowe wystąpienia studentów czynniki oficjalne odpowiedziały - obok ostrej kampanii prasowej - organizowaniem wieców w warszawskich zakładach pracy, na których robotnicy odczytywali rezolucje potępiające studenckie demonstracje.

12 marca uchwalono na UW rezolucję wydziałową, podpisywaną zarówno przez studentów, rady wydziałowe oraz młodych pracowników nauki. We wszystkich tych rezolucjach domagano się wnikliwego i wszechstronnego rozpatrzenia wydarzeń.

Tymczasem w prasie pojawia się nowy obok tak silnie zaznaczonego "syjonizmu" wątek stalinizmu, którego rzekomo rzecznik Staszewski i Zembrowski obarczono odpowiedzialnością za wydarzenia marcowe.

13.3.68

Nastąpiły nowe wystąpienia studenckie we wszystkich ośrodkach akademickich kraju, których wynikiem było uchwalenie kolejnych rezolucji wyrażających poparcie dla studentów warszawskich.

W Krakowie po wiecu uformowano pochód, który ruszył w stronę Rynku. Pochód rozbiła milicja i ORMO. Następnie funkcjonariusze wdarli się do gmachu Collegium Novum, łamiąc przyrzeczenia i sekretarza KW PZPR Czesława Domagały, że w żadnej sytuacji organa MO nie wkroczą na teren Uniwersytetu.

15.3.68

Studenci UW proklamują strajk oszczędzawczy.

16.3.68

Rektor UW S. Turski podpisał oświadczenie uznając fakt zwołania wiecu za nielegalny i niezgodny ze słobą wianiem, wzywając tym samym studentów do powrotu na zajęcia.

16-18 marca trwa strajk uczelni Krakowa.

16 marca kończy się 48-godzinny okupacyjny strajk siedmiu uczelni Wrocławia, decyzją niezrezygnowania z żądanych postulatów zawartych w międzyuczelnianej rezolucji i żądaniem wyboru na uczelniach komisji reprezentujących w sposób autentyczny środowisko studenckie. Wyrażono także podziękowanie za poparcie moralne i pomoc materialną społeczeństwa Dolnego Śląska. Wśród żądań kładow pracy, które przysłały pieniądze i listy popierające wiec, znalazły się Zakłady Metalew "Pol-lar", robotnicy Pafawagu, Instytut Automatyki Systemów Energetycznych Rektor Politechniki Wrocławskiej zagroził skreśleniem z listy studentów wszystkich nie uczęszczających na zajęcia i sporządzeniem ponownych wpisów na dwa wydziały i jeden kierunek. Podobną próbę zastosowały wobec studentów Politechniki Gdańskiej władze uczelni.

17.3.68

Na znak solidarności ze studentami Wrocławia wykładowca matematyki na Politechnice Wrocławskiej prof. Ryszard Krasnodębski rozpoczął głodówkę. Następnego dnia skierował do studentów komunikat, w którym pisał m.in. "Oczekujecie poszanowania elementarnych praw człowieka, chcecie być świadkami swobodnej rzeczowej i wszechstronnej dyskusji o wszystkich zjawiskach w życiu naszego państwa. Chcecie do tej

str.2

dyskusi wniesć swój udział. Oczeku-
jącie wolności, słowa, bo wiecie, że
brak tej wolności, prowadzi do bra-
ku odpowiedzialności, to zaś powodu-
je katastrofalne skutki gospodar-
cze. Wolność słowa nie da się pogo-
dzić z cenzurą. "
Efektem tego wystąpienia było zwol-
nienie profesora z pracy.

18.3.68

Zakończył się strajk okupacyjny
studentów Krakowa. Strajk zakłóca-
ny był przez powołaną specjalnie do
tego celu służbę porządkową ZMS. Za-
kończył się strajk ostrzegawczy na
Uniwersytecie Warszawskim. Komitet
Studentów wezwał do podjęcia zajęć

19.3.68

Odbił się kolejny wiec studencki
w Łodzi, ponawiający wcześniejsze
żądania.

Równocześnie z wiecami studencki-
mi odbyły się wiece oficjalne, potę-
piające "demonstrantów i inspirato-
rów marcowych". Hasówki te zorganizo-
wano w Katowicach/gł. pr. przemawia-
ł sekretarz KW PZPR Edward Gierek/
Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie, Ursu -
sie. Uczestnicy wieców uchwaliли re-
zolucję domagającą się ukarania or-
ganizatorów awantur, ujawnienia wsz-
ystkich winowajców oraz szybkiego
i konsekwentnego oczyszczania sta-
nowisk partyjnych i państwowych z
ludzi niegodnych zaufania.
19 marca w Sali Kongresowej Pałacu
Kultury zebrał się aktywny partyjny
Warszawy - w sumie ok. 3000 ludzi.
Przemawiał I sekretarz KC PZPR Wła-
dysław Gomułka; mówił on o zbierają-
cym się przed 8 marcem wiecu stu-
denckim pochodzenia żydowskiego,
znanym z rewizjonistycznych poglą-
dów i wystąpien, o operze satyrycz-
nej autorstwa skazanego wcześniej
na 3 lata więzienia Janusza Szpa-
tańskiego "Cisi i gęgacze". Której
jednym bohaterem był sam Gomułka
nazwany Gnomem. W dalszej części
przemówienia przeprowadził mister-
ną klasyfikację osób pochodzenia
żydowskiego, które podzielił na 3
kategorie, wyrażając przypuszczenie
że jedna z nich "prędzej czy później

nie opuści kraju". Ten fragment prze-
mówienia przysporzył później spo-
ro kłopotów prasie i różnym insty-
tucjom, które głośniły się kto ma po-
chodzenie żydowskie, do jakiej kate-
gorii należy i kogo usunąć z prac

20.3.68

Odpowiedział na przemówienie Gomu-
ki była odezwa studentów Wrocławia
w której określili się oni jako
"ruch społeczny", którego celem
jest przeprowadzenie reform w du-
chu demokratyzacji życia w kraju,
zgodnie z zasadami socjalizmu. W tym
samym dniu oburzeni wystąpieniem
I sekretarza KC PZPR studenci Poli-
techniki Warszawskiej uchwaliili
na wiecu 48-godzinny strajk protes-
tacyjny.

21.3.68

21-23 marca trwa na uczelniach
wrocławskich bojkot zajęć.

Na UW na wiecu w Auditorium Maxi-
mum proklamowano strajk okupacyjny
od godz. 20. Uchwalono deklarację, na-
wiązującą do poprzedniej rezolucji
z 11 marca, formułującą szereg celów
ogólniejsze, deklarującą przywiązanie
do zasad socjalizmu, działania na
bazie Konstytucji PRL w obronie
wolności słowa, zgromadzeń, manifes-
tacji, prawa do twórczości kultural-
nej i wolności nauki. Studenci raz
jeszcze zwracali się do władz: na
dzieja na umożliwienie przeprowadze-
nia dialogu w duchu praworządności
i demokracji. Nastąpiły przygotowa-
nia do strajku, który miał być środ-
kiem obrony studenckich postulatów
i drogą do przekazywania społeczeń-
stwu prawdziwego obrazu wydarzeń.
Na murach uczelni wygłoszono tran-
sparenty z napisami: "Strajk okupa-
cyjny, Warszawa prosimy cię o popar-
cie, Robotnicy, wasza sprawa nasza".

22.3.68

W Politechnice Warszawskiej prze-
jęto strajk do 23 marca. W ja -

kie czas po tym studenci zostali
powiadomieni o ultimatum: strajk
Jabłońskiego nakazującym obozo-
nie gmachu pod groźbą rozwiązania
uczelni i rozpoczęcia nowych wpi-
sów. Studenci po dramatycznej dysku-
sji postanowili zakończyć strajk.

23.3.68

W obronie studentów i z poparciem
ich postulatów wystąpił Episkopat
Polski, który skierował na ręce pre-
miera pismo do rządu PRL.

25.3.68

Minister Jabłoński podpisał decy-
zję o zwolnieniu ze stanowisk na-
w. 6 pracowników naukowych.

28.3.68

"Trybuna Ludu" opublikowała arty-
kuł "Tolerancji dla wiohryżycieli
nie będzie", którego celem było od-
straszenie studentów UW od udziału
w wiecu zapowiadzanym na ten dzień.
Wiec jednak odbył się jak zwykle
w Auditorium Maximum.

29.3.68

Opublikowano komunikat PAP, stwier-
dzający, że w związku z wiecem 28.3
określanym jako "nielegalne zgroma-
dzenie", rektor UW powziął decyzję o
skresleniu z listy 34 osób, oraz za
zgoda Ministerstwa postanowił roz-
wiązać następujące kierunki studiów
dziennych: Filozofii i Socjologii,
Psychologii, oraz IV rok studiów na
kierunkach matematyki i fizyki. Na
te kierunki studiów zarządzone no-
we wpisy.

Zgodnie z powyższymi informac-
jami skreslono ogółem około 1600
studentów. Decyzja ta zakończyła
kalendarzowy sensie tego słowa wy-
darzenia marcowe. Jednakże nie było
by prawdą stwierdzenie, że wydarze-
nia te zaczęły się 8, a zakończyły
28 marca. Działania studentów, będą-
ce w pewnym sensie udziałem w ru-
chu politycznym, miały miejsce i po-
źniej w postaci mniej zbiorowych
i mniej publicznych akcji.

Katarzyna Pruszyńska

prawdę dajcie nam żakom, nam i wszystkim Polakom..."

Studenci polskich wyższych uczel-
ni przeżywają obecnie swoją pokole-
niową przegrodę. Nurt społecznej od-
nowy ogarnął również ich środowis-
ko. Młode pokolenie polskiej inteli-
gencji walczy więc o odzyskanie
przywilejów, którymi w krajach cywi-
lizacji europejskiej uczelnie cie-
szą się od stuleci. Walczą też o
swobodę wyznawania różnych poglą-
dów i idei nie tylko w ramach ucze-
lni, ale w całym życiu społecznym,
o pełne wołanie w życie Praw
Człowieka i Obywatela.

Tak więc aktywność nasza nie og-
ranicza się do ram uczelni. Świadczy
o tym postulat studentów łódzkich
popierane przez całe środowisko. Za
kilkanaście lat opuścimy mury naszej ucze-
lni i nie jest nam obojętne w ja-
kiej Polsce przyjdzie nam żyć.

Inteligencja polska działa dziś
w rzeczywistości jednolitym z innymi
klasami i warstwami społecznymi.
Jest to wielkie szczęście i wielka
szansa naszego pokolenia, pokolenia
80/81. Przed 13 laty studenci pol-
skich wyższych uczelni również
przeżyli swoje pokoleniowe doświad-
czenie. Przeżywali je w roku 1968,
który zapisał się w powojennej hi-

marcowe refleksje

historii Europy jako czas sprzeciwu
wobec łamania lub ograniczania
praw ludzkich, niesprawiedliwości
i zakłamania w życiu politycznym
i społecznym, dyktatury bezwzględnej
go oynizmu. Tendencje te woleły
się oczyścić w różne formy, specy-
ficzne dla określonych krajów czy
nawet systemów społeczno-ekonomicz-
nych. Na rok 1968 składa się prze-
cież 1 maj w Paryżu, i "paska wiosna"
i nasz Marzec.

Co nasze pokolenie wie dziś? Ma-
rou? Myślę, że mało, a w każdym razie
za mało. Obiektywnych analiz wład-
zei brak w naszej literaturze w
oficjalnym obiegu. Relacje świadków
mogą od biedy zapoznać nas z pewny-
mi faktami, ale nie wystarczy to aby
naprawdę zrozumieć wydarzenia mar-
cowe.

Marzec 1968 nie spadł z nieba.
Źródło jego należy szukać sięgając
aż do przełomowego momentu naszej
powojennej historii - roku 1956. Ten
właśnie rok był wielką szansą na -
szego kraju, szansą niestety zmar-
ną. Całe społeczeństwo zjednoczyło
się wtedy wokół nowego kierowni-
ctwa partii i rządu symbolizującego
go zerwanie ze stalinizmem. Już w
czerwcu 1956 roku w Poznaniu straj-

kowali zarówno robotnicy jak i stu-
denci. Tak "zsynchronizowana" akcja
już się później nie powtórzyła. In-
teresy były wtedy wspólne, wspólnie
też poparto ludzi mających opinię
liberałów - Władysława Gomułka miał
wtedy w rękach olbrzymi kapitał,
który niestety zaprzepascił. Wpra-
dzie nie powrócono już do praktyk
stalinizmu, ale nie przeprowadzono
demokratyzacji na taką skalę, jak
tego oczekiwano społeczeństwo. Wpra-
wdzie tworzone na siłę spółdziel-
nie produkcyjne rozpadły się, ale
nie zamierzano otoczyć opieką indy-
widualnego gospodarstwa chłopie-
skiego - podstawy naszego rolnictwa. A
dzieje Lechosiława Goźdźika, takiego
Własy 56 roku, mogą być przykładem
losu autentycznego przedstawiciela
autentycznych robotników z popar-
ciem dzierżawcy rzeczywistości. Fakt,
że partyną "góra" a w każdym ra-
zie ta część góry, która miała decy-
dujący głos, odchodziła od reform;
nie oznacza to jednak, że program
reform został przez wszystkich od-
łożony do lamusa.

cd. str.3

Istniało na Uniwersytecie Warszawskim silne środowisko naukowe o charakterze marksistowskim tworzone m.in. przez prof. Leszka Kołakowskiego, katedra Historii i Filozofii Nowożytnej; obecnie Uniwersytet w Oxfordzie, prof. Zygmunta Bauman, kierownik katedry na Wydziale Socjologii - obecnie Uniwersytet w Leeds, doc. Marię Hirsztowicz, wydz. Socjologii; obecnie Uniwersytet w Reading. W tym środowisku nie zarzucono myśli o kontynuacji procesów zapoczątkowanych w 1956 roku. Ludzie to działający zyskali sobie w oficjalnej propagandzie miano "rewizjonistów". Pojęciu rewizjonizmu poświęca całą stronę 4-tomowa Encyklopedia Powszechna PWN - "Rewizjonizmowi lat 60-tych-20-25 linijek. Niestety, informacje tam podane mogą zadowolić chyba tylko cenzora. Ale myślę, że można się zgodzić ze słowami "rewizjonisty" młodszego pokolenia Jana Grossa; obecnie dr socjologii na Uniwersytecie w Yale. "...o tyle, o ile różni ludzie zgadzali się samych siebie nazywać rewizjonistami rozumieć przez to należało, że, po pierwsze, nie zgadzają się z polityką partyjnych władz, i że po drugie, ich krytyka oficjalnej polityki formułowana jest z pozycji socjalistycznych. Tak więc deklarowali się rewizjonisci jako zwolennicy ustroju zaprowadzonego w Polsce w 45 roku, choć również jako zwolennicy poddania go pewnym modyfikacjom". W 1964 roku dwaj młodzi "rewizjonisci" Jacek Kuroń i Karol Modzelewski ogłosili "List otwarty do partii", wkrótce bardzo popularny wśród lewicowej młodzieży. Był on krytyką rzeczywistości powojennej dokonanej z pozycji marksistowskich. Nie istniała możliwość opublikowania go w ramach konstytucyjnie zagwarantowanej wolności słowa.

Co było dalej? Oprzyjmy się na wypowiedzi jednego z prominentów, ówczesnego i sekretarza KW PZPR miasta Warszawy II, J. 68/-za "Głosem Nauczycielskim" w oparciu o Kurońa i Modzelewskiego powstał na UW Polityczny Klub Dyskusyjny studentów "...zorganizowany i prowadzony wg zasady wolnej gry sił, nieskrępowanego prezentowania poglądów, a zwłaszcza w ich platformie z końca 1964 roku. Platformie, która zawierała zbiór prawie wszystkich antysocjalistycznych koncepcji.../jakie zostały sformułowane przez obcych i rodzinnych rewizjonistów.../Kurońowi i Modzelewskiemu udało się skupić grupę studentów i skierować ich polityczne zainteresowania w kierunku pozycyjnym do linii partii. "Wypowiedź, którą przytoczyłam pochodzi z marca 68 roku. Właściwie od początku nie należało się ludzi, że władze będą tolerować ognisko niezależnej myśli marksistowskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Owe dyskusje oparte na nieskrępowanej wymianie poglądów, prowadzone przez młodych, zdolnych, pełnych zaangażowania ludzi były zbyt niebezpieczne. Środowisko ludzi takich jak Kuroń, Modzelewski i ich młodzi studenci jeszcze koledzy Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Barbara Toruńczyk, J.T. Gross i inni stanowiło ognisko opozycji wobec "jedynie słusznej linii", ognisko, którego rozszerzenie się mogło zagrozić ludziom, którzy rościli sobie pretensje do "rzeczyduch" w naszym kraju. Celem promiennym było unieszkodliwienie wszystkich "inaczej myślących" oraz skuteczne zniechęcenie młodych do wszelkich prób intelektualnej samodzielności i niezależności. Okazja

do zgniecenia "opozycji" na UW nadarzyła się wiosną 68 roku. Bezpośrednią przyczyną konfrontacji między władzą a studentami była sprawa "Dziadów" i skreslenie z listy studentów kilku najbardziej działających władzy na nerwy "Młodych niezależnych" /Michnik, Blumsztajn/-tzw komandosów. Na protesty i rezolucje studentów władza odpowiedziała represjami i potworną akcją propagandową. Czytając prasę tamtego okresu wydaje się, że zapomniano nie tylko o uczciwości ale bodaj o dobrym wychowaniu. Przerażała wulgarność języka. Młodzi ludzie, których bronili studenci okreslani byli jako "bananowcy, awanturnicy, rozrabiacze, nonszalanci, zarozumiali". Oto jak pisał Trybuna Ludu/24.III.68/:"Nie wyboczała się ze społeczeństwa partia, aparat władzy, aktywność społeczny - to oni się z niego wybocowali! Pisała tak prasa zaledwie dwa lata przed grudniem 1970. A co na to "rewizjonisci"? J.T. Gross pisze: "Uważaliśmy się za socjalistów, ale nie mogliśmy zrozumieć dlaczego za upaństwowienie środków produkcji społeczeństwo ma płacić wolnością i swobodą słowa".

Uczyniono wszystko, aby młodzież broniącą wolności do nieskrępowanego prezentowania swych poglądów i swobodnej dyskusji na uczelniach odizolować od reszty społeczeństwa. W całym kraju organizowano masówki i wiece "popierające" "potępiające" "odcinające się od..." "umacniające więzy z..." itd. Przedstawiano klasę robotniczą inteligencji i studentom. "teoria wydarzeń" sformułowana na użytek prasy wydaje się być workiem, do którego wpakowano wszystko, co mogłoby być użyteczne dla "sprawy" - niedbając ani o prawdę, ani nawet prawdopodobieństwo. Uczyniono z Marcą wspólną intrzygę syjonistów, "rewizjonistów", odwetówców z RFN, epigonów stalinizmu, odsu niętych od wpływów członków partijnej góry, a na dodatek ludzi dążących do przywrócenia w Polsce ustroju kapitalistycznego wspomaganych przez "Wolną Europę", "Kulturę paryską", światowy imperializm, państwo Izrael etc.

Takie stawianie sprawy stanowi jedynie dowód lekceważącego traktowania przez polską prasę jej czytelników. Każdy, kto zastanowił się o choć trochę, musiał dojść do wniosku, że grzybów w tym baraszkach jest za dużo. Ale może propaganda liczyła na utratę przez ludzi zalanych potokiem "sensacji" o zsekowanych "spiskach" syjonistycznych, rewizjonistycznych i innych zdolności racjonalnego myślenia. Czy można się dziwić, że w całej Polsce płośnieły stosy gazet, że hasłem studentów było "Prasa kłamie"?

Co dało społeczeństwu polskiemu doświadczenie 1968 roku? Pozornie nic, a nawet wiele mu odebrało.

1. Zniszczenie oporu ideologii - gznego w samej Partii /"Rewizjonisci" młodzi i starsi byli przecież na początku wszyscy członkami Partii. Oddawali legitymacje /lub je im odbierano/ w latach 1966-68. W tym właśnie 1968 roku skończył się rewizjonizm/.

2. Spacyfikowano środowisko liberalnej inteligencji. Rozpętało kampanię oszczerstw i niewybrednych a fałszywych oskarżeń przeciwko takim uznanym literackim i moralnym autorytetom jak: Antoni Stoniński, Paweł Jasienica, Jerzy Andrzejewski, January Grzędziński, Tadeusz Konwicki, Jan Józef Lipski i inni. Na marginesie - echa wydarzeń 1968 roku powracają w utworach wielu pisarzy młodszego i starszego pokolenia. Niestety, oficjalny obieg literacki

dopuszczał dotychczas jedynie niewątpliwie jasne aluzje/.

3. Zlikwidowano resztki autonomii wyższych uczelni. Słowo Polskie 27.III.68 stwierdziło brutalnie: "Cała sprawa rzekomej eksterytorialności jest nieporozumieniem i władze porządkowe /chodź o MO i SB i ORMO- przyp. mój/ mogą tam wkraczać bez łub za zgodą rektora". Dalej następowało pytanie, dlaczego uczelnia ma być eksterytorialna, a nie np. warszawskie koleje.

Należy chyba jeszcze wspomnieć o potępieniu przez zarządy obu działających na uczelniach organizacji młodzieżowych ZSP i ZMS, spontanicznych akcji studenckich, w których brali przecież udział ich członkowie. Niech to wezmą jeszcze pod uwagę ludzie dziś jeszcze uważający, że niezależna organizacja nie jest studentom potrzebna.

A jednak Marzec w efekcie "opłacał się" polskiemu społeczeństwu. Postępowa, ideowa inteligencja straciła resztki złudzeń, które trwały w jej środowisku od 1956 roku i zrozumiała, że naprawę Rzeczypospolitej należy opierać nie o "góre", ale o tych, którzy rzeczywiście tworzą socjalizm i którym powinien on służyć, o ludzi pracy. Wprawdzie w 1970 roku inteligencja nie była jeszcze zdolna do konstruktywnego działania wspólnego z klasą robotniczą, ale już po 1976 roku było inaczej. Na liście działaczy Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" znajdziemy znajome nazwiska: J. Andrzejewskiego, J. Kurońa, A. Michnika, S. Blumsztajna, G. Lityńskiego, J. J. Lityńskiego. Inny członek "KORu" Stanisław Barańczak to poetycki wyrazićiel pokolenia "68" - dialektyczny romantyk, a młody matematyk Konrad Biliński, który w 1968 roku był na pierwszym roku studiów UW w wywiadzie dla "No więc" /29.XI.1980 powiedział: "Marzec 1968 roku był dla mnie szokiem. Władza obnażyła się. Okazało się, że jest mi wroga! Inteligencja i studenci w Marcu działali samotnie, ale sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza ich drugiej połowy pozwoliły mi znaleźć piaszczyste współpracy z klasą robotniczą. W naszym kraju narastała zresztą potężna fala społecznego sprzeciwu wobec polityki władz. Sierpień 1980 przyniósł nam nową nadzieję, ale równocześnie postawił przed nami zadania, do których wypełnienia jesteśmy, co tu ukrywać, słabo przygotowani /nie z naszej zresztą winy/. Musimy w trybie przyspieszonego przejść intensywny kurs demokracji na szczeblach najwyższych i najniższych. Sytuacja nasza jest, moim zdaniem, bardzo podobna do sytuacji pokolenia października 1956 roku. Stoimy znowu w punkcie wyjścia. Jesteśmy zjednoczeni wokół programu sformułowanego w sierpniu i późniejszych gorących miesiącach. Przed sobą mamy wiele dróg, wiele wyborów, wiele możliwości. natomiast nie ma w nas tego zaufania do władzy, które cechowało ludzi października.

25 lat rozczarowań nie mogło nie stety dać innego efektu. Może jednak niedługo dojdzie u nas do sytuacji, w której rząd będzie cieszył się pełnym zaufaniem społeczeństwa.

W szeregach odnowy nie brak ludzi biorących niedługo czynny udział w wydarzeniach marcowych. Znajdujemy ich zarówno w centrali "Solidarności" /K. Modzelewski

Rozmowa przeprowadzona 18.02.81 z dr Władysławem Sidorowiczem.

J.Ch. Czy dzieli Pan swoje życie na przed i po 1968?

W.S. Życie jest jedno i dzielenie go w taki czy inny sposób nie daje. Wierzę w to, co wierzyłem, walczę o to samo, jestem tylko trochę starszy.

J.Ch. Co robił Pan w Marcu 68?

W.S. Byłem studentem V roku AM we Wrocławiu, studentem z pewnym doświadczeniem w działalności organizacyjnej. Przewodniczyłem ZMW, działałem w ZSP. W naszych rozważaniach, ludzi o dość zdecydowanych poglądach jedyną szansą była tylko praca w legalnej organizacji.

Zdjęcie "Dziadów" w lutym i protesty studentów Uniwersytetu Warszawskiego były momentem spustowym uświadomienia społeczeństwu, że to co władze robią w kulturze jest zgodą na upadek życia kulturalnego, utratą świadomości narodowej. Uświadomienie sobie tego nie było dla mnie niczym nowym.

We Wrocławiu przygotowywano wtedy spotkanie studentów AM z władzami uczelni tkzw. "spotkanie wyjściowe". Było ono "przygotowane" w sensie dosłownym.

Wtedy podjąłem decyzję o przełamaniu leku. Moje wystąpienie określiłbym jako "ostre". Wojna została wypowiedziana. Spotkanie, nieoczekiwanie dla organizatorów, zakończyło

się strachem władzy był to zamach na kulturę, a nie na kieszeń. Postulaty nasze były natury społecznej i politycznej. Sprawy ekonomiczne nie były wtedy wiodące.

J.Ch. Co było dalej?

W.S. Po zakończeniu strajku, MKS pozostało, a my staliśmy się ludźmi omandatowanymi, a naiwne poczucie wybrania stawiało nam nowe zadania. Rzekaliśmy broszury, ulotki do społeczeństwa i studentów. Nastąpił wtedy nieprzemysłany bojkot stołówki i zajęć. Ponieśliśmy to ryzyko mimo pogroźek.

25 marca w warunkach konspiracyjnych, w prywatnym mieszkaniu zorganizowana została ogólnopolska konferencja przedstawicieli MKS-ów. Podjęto tam decyzję dalszej walki i rozwinięcia sieci informacyjnej w skali całego kraju. Nie można było dopuścić do akcji lokalnych. Co potem? Potem zostaliśmy osadzeni pod zarzutem "zakładania nielegalnych organizacji zmierzających do obalenia ustroju" oraz "udziału w zbrajaniach, na których opracowywano fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny". Sądono nas czworo, uniewinniono jedynie K. Surmacza. Trzy osoby, w tym ja, zostały skazane na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na dwa lata i zaliczeniem okresu aresztu...

6 maja 1969 r. Komisja Dyscyplinarna AM we Wrocławiu zdecydowała o utracie przeze mnie praw studenckich na okres jednego roku. O ponownym przyjęciu na uczelnię miał

J.J. Lipski / jak i w lokalnych ogniskach nowego związku. Nie inaczej dzieje się w naszym medycznym środowisku. A więc - na zakończenie - pełny optymizm? Nie.

Mottem mojej wypowiedzi jest słowo prawda. Od tego zaczęłam i na tym chcę skończyć.

Popularny również wśród wrocławian ks. Józef Tischner powiedział kiedyś do krakowskich studentów: "Podstawowy obowiązek waszego sumienia chrześcijańskiego dzisiaj to rozumieć lepiej niż wszyscy inni, wiedzieć lepiej niż wszyscy inni, być lepszymi specjalistami niż wszyscy inni. A zatem rozumieć przeszłość, teraźniejszość, widzieć perspektywę przyszłości. Wam już nie wolno, moi drodzy, nie rozumieć". / rekolekcje wielkopostne dla studentów w kościele Księży Misjonarzy - Kraków 1978 /.

Ks. Tischner zwracał się w tym wypadku do katolików, ale myślę, że obowiązek sumienia chrześcijańskiego bardzo rzadko różni się od sumienia człowieka w ogóle.

Marzec 1968 to jeden z przełomowych momentów w powojennych dziejach naszego kraju. Jego główni aktorzy powinni przemówić wylusnymi głosami na łamach polskiej prasy, w polskim radiu i TV, niezależnie od tego, jakie były ich dalsze drogi. Te ostatnie byłyby dla nas także bardzo interesujące. Na razie słysząc tylko starą śpiewkę o "siłach antysocjalistycznych". Niezależna prasa związkowa i studencka luk tych nie wypełni.

Marzec powinien stać się tematem nie kameralnych rozmów w wąskich grupach, ale swobodnej "niczym nie krępowanej dyskusji". Młode pokolenie polskiej inteligencji powinno znać swe korzenie. Nam nie wolno nie rozumieć.

Maria Dąbrowska

my zbyt słabo zorganizowani, liczyliśmy na żywioł. I jeszcze jedno. Mam wszelkie dowody na to, że władze zmierzały do wywołania strajków na uczelniach i byliśmy zbyt słabi, aby temu się przeciwstawić.

J.Ch. Jak odbiera Pan rok 1980, czy przyniósł on Panu satysfakcję?

W.S. Ogromną. Ten czas musiał nastąpić, ale nadszedł szybciej niż myślałem. Ja nie szedłem jednak przez życie z poczuciem krzywdy. Człowiek który robi coś prawdziwego, musi zdawać sobie sprawę z konsekwencji swoich poczynań, czasem przeżywa rozgoryczenia. Twierdząc, że człowiek świadomy, to człowiek bilansu.

J.Ch. Co chciałby Pan przekazać strajkującym obecnie studentom AM, którzy przyszli kierowani podobnymi mi chyba pobudkami, jak Pan w 1968. Jakże daję im Pan szansę, może nie tyle wygrania określonej sprawy, ale zrealizowania siebie i wyjścia w przyszłość z nieco prostszym kręgiem?

W.S. Każdy dokonuje wyboru. To raczej przywilej, który przez wiele lat był bardzo elitarny. Teraz jest dany im wszystkim. Przeżywają wspólną przygodę, a to co stąd wyniosą, na pewno zaowocuje. Mniej teraz leku, poczucia realnego zagrożenia, ale ja patrzę z dystansu. Zawsze trzeba wybierać i każdy będzie rozliczony z karty, którą podpisze. A losy "pokolenia 68" powinny być lekcją solidarności.

J.Ch. Dziękuję Panu bardzo, w imieniu czytelników "Co Słyszą..." za rozmowę.

Wywiad autoryzowany,
Jan Chojęcki

ROZMOWA Z DR SIDOROWICZEM

się podjęciem rezolucji solidaryzującej się ze studentami UW.

Lapieżnie wynikające z braku informacji, czy wręcz dezinformacji, przypadki pobicia studentów, błyskawicznie podnosiły temperaturę na uczelni. Zastrajkowaliśmy. Wszedłem w skład komitetu strajkowego, potem w wykonanie MKS. Siedem nastopunktowa lista postulatów pokrywała się z listą postulatów studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Strajk został rozwiązany po 48 godzinach. Odbiło się to w atmosferze terroru, straszenia, i nie tylko pałką i gazem.

Władze uczelni podjęły wszelkie próby załamania naszej jedności. Rektorem był wtedy prof. Baranowski - nie podejmuję się obecnie oceny tej postaci.

Pamiętam zatrzymanie dwóch chłopców przez SB, potem ich powrót przybranych, złamanych, opowiadających o scenach widzianych na milicyjnym podwórzu. W całej Polsce rozprawy ze studentami były bezwzględne, specjalnych fachowców sprowadzano z ~~Wrocławia~~ Gołecina. We Wrocławiu do bezpośredniej konfrontacji jednak nie doszło. Trzymaliśmy się ściśle murów uczelni, nie wyszliśmy "na miasto".

J.Ch. Czy mieliście wtedy jakieś kontakty z robotnikami?

W.S. Faktycznie - tak, merytorycznie - nie. Nie było czasu na nawiązywanie bezpośrednich kontaktów. Kilka razy przychodziły do nas delegacje robotnicze, ale do współpracy nie doszło. Przynosił nam żywność, zbierali pieniądze - to był ich wkład w nasz strajk. Poza tym jeszcze charakterystyczne sprawy różniące strajk od obecnego kryzysu.

rozstrzygnąć zgodą wszystkich jej profesorów. Podpisy te zebrałem. Nowego rektora prof. L. Kuczyńskiego i dziekana prof. J. Zarzackiego zastąpiłem rozmawiającymi z oficerem SB który mnie przesłuchiwał. Stwierdził, że nie mogą zapisać się na VI rok, ale na V /co oznaczało dla mnie stratę dwóch lat/. W lutym 70 odmówiono mi wręcz możliwości wpisu na wrocławską uczelnię. Studia skończyłem w Łodzi w 1971 i w tym roku powróciłem do Wrocławia. I jeszcze w 1975, po studiach doktorskich, już jako starszy asystent kliniki psychiatrycznej - znów zostałem wylany.

J.Ch. Jakże były, Pana zdaniem, zasady nieporządku niepowodzenia wtedy w marcu?

W.S. Brak poparcia ze strony innych grup społecznych. Władze nie zdołały skłócić narodu, ale uzyskały bardzo dużo - bierność robotników. Poza tym na naszą klęskę złożyły się realia strajku studenckiego - nie bije on państwa po kieszeni, nie ma takiej doniosłości gospodarczej jak strajk robotników. Po trzecie byliś

Uwaga!! Uwaga!!

wszystkich studentów, którzy chcieli by kandydować do Senatu - prosimy o skontaktowanie się z Arturem Kwasińskim. NZS AM pl. Czerwalskiej 104 pok. 12, bądź os. Skulap pok. 10

WYBORY DO SENATU
KANDYDACI PROSZENI SĄ
DO ZGŁASZANIA SIĘ!

OPOWIADA:

Wanda Wojtkiewicz, studentka z Karcza 68, obecnie nazywa "pani od filozofii", opowiedziała nam po troszku, co się działo wtedy, kiedy wielki przyczynkiem do tradycji walki o demokrację stawał się fakt, że to opowiadanie Wandy, było takie bardzo po prostu - przeżyła ona Marzec jako szary student - strajkujący, ale nie angażujący się "w górę". Stąd może lepiej potrafiła odebrać atmosferę tamtych dni i jej opowiadanie nabiera szczytów.

Najpierw było spore zamieszanie, szalało SB i MO, cenzura niezmiennie surowa, żadnej bibuły - ludzie niedo informowani. Mimo to całkiem spontanicznie i tak od razu chwyciło, jednocześnie zapanowała - domagano się swobody obywatelskiej i demokratyzacji życia. Zaczęto od wieców, które tłumione i rozpędzane przez SB i MO nie przynosiły nic dobrego. Podjęto decyzję strajku okupacyjnego! Julia Leopoldina i cały budynek inżynierski obstawiono przez umundurowaną milicję, co oczywiście nie poprawiało i tak już napiętej atmosfery. Ludzie po prostu się bali - spoglądali przez okno - a tam niebiesko. Docierali wieści, że do Bliźniaka, okupowanego przez medyków, wtargnęła milicja - byli pobici; łącznika na Politechnikę aresztowano - znalazł się następny. Zasada zresztą była taka, że na "wszelki wypadek" wysłano kilku łączników z tą samą sprawą i przewożono ich, prywatnymi najczęściej, samochodami. Telefony oczywiście były zablokowane.

Propaganda nazywała marcowy ruch "wykroczeniami band chuliganów" i "ruchem szumowin" i dla wygodności SB "organizowało" chuliganów rozbijających kioski i włamujących się do sklepów. Wszystko to na konto studentów. Ci ostatni wzięli się "na sposób" i dla odróżnienia zaczęli nosić studenckie czapeczki, które można było kupić tylko na podstawie posiadanej legitymacji studenckiej.

Robotników wieszono na ich "spornatnicznym" wiecie antystudenckim, a w oknach autobusów wisiały karteczki "nam każą, my i tak was popieramy - robotnicy z ..."

Próbowano przedstawić studenckie postulaty władzy. Pięcioosobowa grupa delegatów z UBB poszła do ówczesnego I Sekretarza, pana Piłatowskiego, przynosząc ze sobą spisane żądania, czy też przyczynki do dyskusji. Czekała na "audiencję" grupa us-

zywała głos męski skierowany do sekretarki: "Proszę im powiedzieć, że w odpowiedzi na ich postulaty mam pięć tysięcy pałek. Proszę ich wyrzucić." Tyle było demokratycznej ogólnospółecznej dyskusji...

Rozgoryczeni wrócili na Uniwersytet. Odpowiedź pana Piłatowskiego /ob. on, wice-przew. NIK-u/ rozgoryczyła strajkujących.

Jedno, co uderza w opowiadaniu Wandy, to... "przedwojenne" relacje profesor - student. Decyzja strajku zapadła w oparciu o radę profesorów. Nie do pomyślenia było uczynić jakiś poważniejszy krok akademicki - krok bez zasięgnięcia Jego opinii - to niemalże doskonałe ~~stwierdzenie~~ stwierdzenie Wandy o Jej profesorze. Nie do wiary, nie do pomyślenia, to nie chodził przecież o lata międzywojenne. Zresztą ten profesorski autorytet i umiarkowanie studenckie, wykorzystywały władze. Już po strajku po tej marcowej tragedii, z inicjatywą władz, zorganizowano spotkanie z prof. Czaplinskim i prof. Bełzą /z nimi poszlibyśmy w ogień - tak opowiadała Wanda/ i na tym spotkaniu Mistrzowie tłumaczyli uczniom, że jeszcze godzina nie wybiła, naród jeszcze nie dojrzał.

Potem rozpoczęły się masowe aresztowania, chłopców wysyłano od razu do karnych kompanii, na politechnice rozwiązano cały wydział architektury, wbijając wszystkim studentom "pieczętki - upomnienia". Po kilku miesiącach spowodowało go utworzenie. Wielu z kolegów Wandy musiało się ukrywać, zwłocznie dyscyplinarnie wszystkich pracowników Zakładu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Rozpoczęła się nagonka antysyjonistyczna. Bo to wszystko oni... ci Żydzi i ci Żydzi, nieraz profesorowie, naukowcy, ludzie wielkiego formatu emigrowali, a polska nauka obniżyła loty.

Zdarzały się rzeczy przedziwne: Jeden z kolegów Wandy, którego to do kielicha lubił zażyć, poszedł do swojego kolegi i pożyłczył maszynę do pisania /jakis referat na uczelnię musiał napisać/. I chłopcy zapili nie wiedząc, co na bożym świecie się dzieje - a strajk się działo. Po dwóch dniach, kiedy studenckie sumienie pracowitości go ruszyło, a termin oddania referatu przynaglał ów kolega, żegnając się czule z kompanem, maszynę do pisania pod pachę wziął i szedł do domu. Spotkał na ulicy naszą służbę i wszystko

stało się jasnym - maszyna do pisania, bowiem tylko do pisania ulotek służyć może - i biedak powątrował na dwa lata do karnych kompanii. Wiedział się o strajku - to prawda ale i słowa wyjaśnienia złożyć nie mógł to też druga prawda. Nie pijecie studenty, bo nieraz sroga kara za to was czeka!

Z jednej strony Wanda nazywała Marzec 68 ruchem głęboko społecznym i bardzo spontanicznym, a z drugiej przeintelektualizowanym, niezrozumiałym dla szerszych mas - a może po prostu sprawiała to dezinformacja?

A potem wszystko ucichło i tylko dzieci na lekcjach historii pytały młodych nauczycieli: "Proszę pana, bo myśmy czytali w gazecie, że rozruchy w marcu 68 to szumowiny zrobiły, jak to było naprawdę?" I padała odpowiedź: "Jeżeli mnie za szumowinę uważacie, to ten ruch był szumowiną szumowin."

Maria Swiderska

właśnie reakcje ze strony widzów i władz? Powiedzmy sobie szczerze - nie znamy wyczerpującej odpowiedzi. Dysponujemy jedynie głosami przedstawicieli władzy. Widzowie nie wypowiadali się na ten temat publicznie, poza literatami z warszawskiego oddziału ZLP, których oświadczenia prasa opublikowała w formie niepełnej i siłą rzeczy zniekształconej. W ten sposób możemy poznać jedynie część prawdy. Ocz-dobre i to. Oddajmy głos decydentom. Dowiedzmy się, jakie elementy w przedstawienu K. Dejzka spotkały się z ich notepieniem:

1. Pełna przytoczenie dedykacji III części Dziadów. Jak wiadomo brzmi ona:
"Świętej pamięci Janowi Sobolew - skiemu, Cyprianowi Baszkiewiczowi, Feliksowi Kołakowskiemu. Spółuczniom, współwznieńcom Spółuczniom - współwznieńcom - współwznieńcom za miłość ku ojczyźnie prześladowanym, z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym na Moskwie, w Petersburgu, narodowej sprawie męczennikom."
2. Aktorzy zwracali się z rampy wprost do publiczności /Warszawa żartowała, że widocznie powinni być mówić do ścian/.
3. Zaakcentowanie /zdaniem decydentów/ pewnych fragmentów dzieła - przytoczył je Władysław Gomułka:
"Mam być wolny, tak nie wiem skąd przyszła nowina lecz ja znam co być wolnym z ręki Moskwiczyna. Lotry, zdejma mi tylko z rąk i nóg kajdany, Ale złożą na duszę..."

4. Pomięcie wiersza "Do przyja - ciół Moskali".
5. Rozbudowanie sceny widzenia księ - dza Piotra "...te sekwencje przed - stawienia w robocie inscenizatora stały się najpiękniejsze w sensie artystycznym" /Balicki/

cd. str. 6

o co właściwie chodziło?

- czyli *dziady* ...

O co właściwie chodziło? - czyli "Dziady", dama Mickiewicza na Sce nie Narodowej w Warszawie. /Wykorzystano przemówienie I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z 21.III.68 i informację generalnego dyrektora Ministerstwa Kultury i Sztuki St. Witolda Balickiego - na nadzwyczajnym walnym zebraniu Związku Literatów Polskich z dn. 29.II.68./

16 stycznia 1968 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało decyzję o zdjęciu z afisza z dniem 1 lutego "Dziadów" Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Gajki, ówczesnego dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie.

Decyzja ta była jedną z bezpośrednich /zaznaczam - bezpośrednich/ przyczyn szeregu wypadków, które zostały potem nazwane "studenckim Marcem". Wyjątkowo brutalna ingerencja władz w swobodny rozwój narodowej kultury i budziła o burzenie w całej Warszawie, a szczególnie wśród literatów i studentów. Od dłuższego czasu przedstawiana w Teatrze Narodowym była dla ludności okazją do manifestowania swego przywiązania do patriotycznej polskiej tradycji. Protest więc był powszechny. Po 13 latach nazywa się nam pytanie: Dlaczego "Dziady" w reżyserii K. Gajki /ucisłiśmy - chodź o cz. III-drezdeńska/ wywołały takie

Urodziłem się 29 V 1957 roku we Wrocławiu. Mam starszą i młodszą siostrę. Do przedszkola nie chodziłem. Spędziłem tam raz pół dnia i cały ten czas płakałem. Początkowo uczęszczałem do Szkoły Podstawowej Nr. 70. Ponieważ interesowałem się wówczas muzyką chciałem się uczyć grać na gitarze. Po egzaminie wstępnym rozpocząłem jednak naukę w klasie skrzypiec. Potem w klasie 5 i 6. uczęszczałem do Państwowej Szkoły Muzycznej gdzie uczyłem się grać na klawirze - oie i fortepianie, by wreszcie w ogóle zrezygnować i ukończyć Szkołę Podstawową Nr. 84. Naukę w II LO rozpocząłem z silnym postanowieniem zostania fizykiem lub matematykiem. Szybko jednak "sucha" nauka teoretyczna wydała mi się zbyt uboga. Myślałem jeszcze o architekturze ale pod koniec prze-ważyla medycyna. Nie chciałem betonować świata, wolałem mieć pracę podczas której mógłbym mieć autentyczny kontakt z człowiekiem. W całym okresie szkolnym grałem dużo w tenisa, a zimą jeździłem na narty. Od 1976 roku studiuję medycynę. Obecnie jestem na V roku, specjalizacji jeszcze nie obrałem ale na pewno nie chcę być dermatologiem. Nie należę do żadnej organizacji studenckiej ani partii politycznej. Uważam że wystarczy własne sumienie.

Drodzy Czytelnicy!!

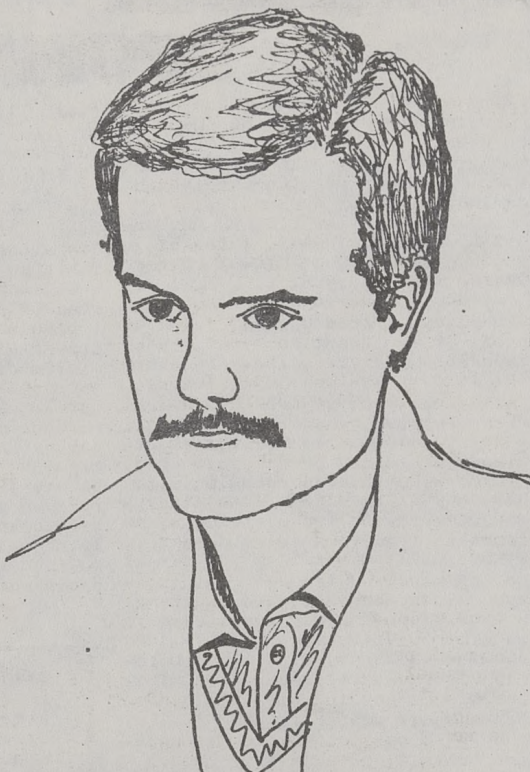
Analizując życiorys naszego z czołowego kolegi Waldeka należy -łoby opinię opatrzyć tytułem Drogie Czytelniczki!! Pozostawmy jednak żarty na boku, bo nie pora ku temu.

Waldek poraz pierwszy spotkałem na korcie tenisowym. Było to ho! ho! ho! a może i więcej lat temu. Wówczas już dał się poznać jako człowiek solidny i precyzyjny w swojej działalności; do wściekle-ści mógł doprowadzić każdego przeciwnika jego superprecyzyjnej forhendy, one to m.in. przekreśliły moją tak wspaniałą zapowiadającą się karierę tenisową.

Nic kortowej znajomości po pewnym czasie urwała się. Ponowny kontakt z Waldekem -to studia, gdzie swoimi wynikami wnauce potwierdził swoje przyłoty za-robek obserwowane na kortach, dorzucił w tym okresie i inne cechy potrzebne w życiu codziennym: pracowitość, systematyczność, uczciwość. Szeroki wachlarz zainteresowań, wielokierunkowe uzdolnienia decydują o jego erudycji i poziomie intelektualnym.

REDAKCJA:

Katarzyna Pruszyńska
Maria Swiderska
Paweł Otrębski
Jacek Pawłowski
adres redakcji:
pl. Grunwaldzki 104 p.12
tel: 22-10-28 p.12
pokoje 12



waldek tyka

Myślę, że jest on człowiekiem wartościowym wnoszącym wiele nowego, na którym można polegać....

Z poważaniem

Paweł IV Lekarski

PS: **Ix** Przestrogi dla Czytelnicy -czeki!!

1. Kolega Waldek jaby zupełnie nie znał sytuacji w kraju - ON LUBI STEK na dodatek cor d'en bleu w sosie beszamelowym.

2. Jedną z wad Waldeka jest nie wątpliwie brak chęci do zmywania naczyń.

Waldek? Nie powiem wam jaki jest. A tak w ogóle, to patrzy na świat szeroko otwartymi oczami i stara się o wszystkim pamiętać. Krótko i wymagający, czasem bardzo. Ale w sumie życzliwy ludziom. I raczej bestronny w ocenianiu ich. Nie lubi SZSP -to pewne. A poza tym chyba wie, czego chce i kocha życie.

Kasia V lekarski

Jest to facet, któremu można zaufać,

Kasia, IV lekarski

turalnych domagać się powrotu K. Dejmkę z Łodzi na scenę narodową w Warszawie. Jest to jedyna forma zadośćuczynienia, która mogłaby wynagrodzić jednemu z najwybitniejszych ch reżyserów naszego teatru krzywdę sprzed trzynastu lat. Może więc zobaczymy kiedyś "Dziady" na scenie narodowej w Warszawie w jego własnej reżyserii.

MARIA DĄBROWSKA

Kilka słów o sobie :

Nie piję
Nie palę
Nigdy nie należałem do SZSP
Nie wierzę w apolityczność NZS
Lubie:
stek cor d'en bleu w sosie beszamelowym
ziemniaki pieczone w ognisku
stok z muldami
Al Joreau
rysować
Nie lubię
smażonych cebulek
kożuchów w mleku
brudu
jak mam dużo lekcji
zmywać

opinie o nim:

Jest "do rzeczy". Nie idzie na żywioł -zawsze rozpatrzy wszystkie za i przeciw. Bystry i koleżeński. Na pewno będzie dbał o interesy ludzi.

Irena V Lekarski

Moja opinia? Jak najbardziej pozytywna. Mówię szczerze. Ze wszystkich znanych mi ludzi -człowiek najbardziej odpowiedni. Zasady, jakimi się kieruje i jego cechy charakteru uprawniają go, żeby mógł zabierać głos w sprawach innych ludzi.

Andrzej V Lekarski

cd ze str.5

6. Zakończenie -" wejście z mroku w głębi, w smudze upiornego świata, skutego ciężkimi kajdanami Konrada, który niemy kroczył wprost ku widowni pod wtór zaśpiewu niewidzialnego chóru obrzędowego błagającego o boskie zmiłowanie. Ten groteskowy symbolizm, znów w sposób niezamierzony przez realizatora mógł nabrać znaczenia jakby nosiciela spraw przez historię rzekomo nie załatwionych." /Balicki/

Po miesiącu zresztą K. Dejmek został zmuszony do zmian w scenie finałowej. Trzeba przyznać, że Ministerstwo Kultury i Sztuki nie od razu podjęło najbardziej radykalne kroki przeciwko przedstawieniu. Na początku /1.1.68r./ polecono "...Ograniczać eksploatację Działów do 1 jednego przedstawienia w tygodniu i wstrzymanie się od szerszego upowszechniania tak konwersyjnego spektaklu, upowszechniania zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Teatr zastosował się do tych życzeń" /Balicki/

Dopiero 16.I. polecono zdjąć "Dziady" z afisza. Uzasadniono to troską o "...zabezpieczenie Teatru Narodowego wewnętrznego i publicznego spokoju dla żmudnej, twórczej pracy, która wymaga wewnętrznej równowagi psychicznej". Zagrożeniem dla tej równowagi miał być spontaniczny aplauz młodej części widzów i gorące owacje całej sali po spektaklach. Decydecji bali się też "...aby wielkość Mickiewicza nie była nadużywana...". Wszelkie komentarze są chyba zbędne. Dalszy rozwój wypadków udowodnił, że nie wszystkie sprawy można załatwić tak zwaną odgórną decyzją. Ale to należy już do historii Marca. O jednej sprawie trzeba natomiast wspomnieć. Od pewnego czasu /konkretnie od sierpnia/ liczne głośy w warszawskich środowiskach kul-